

Wojciech Matela
GIG Warszawa

Rola i zadania Geodezyjnej Izby Gospodarczej w kształtowaniu wzajemnych relacji pomiędzy administracją geodezyjną a firmami geodezyjnymi.

Na wstępie mojego wystąpienia chciałbym organizatorom konferencji podziękować za umożliwienie mi wypowiedzenia się na tak ważny i istotny dla wykonawstwa geodezyjnego temat. Będąc przedstawicielem Geodezyjnej Izby Gospodarczej, na tej konferencji reprezentuję nie tylko członków naszej organizacji biznesowej ale mam nadzieję, że ogół wykonawstwa. To, że dzisiaj na tej sali jest nas tak niewielu (według zgłoszeń 1:10), nie świadczy wcale o braku zainteresowania tematem konferencji, ale przede wszystkim o tym, że zagonieni zdobywaniem zleceń (koniec lata i jesień to ostatni dzwonek na w miarę spokojną zimę), nadrobieniem zaległości urlopowych (choć wielu z nas zapomniało już co to jest normalny urlop, bo choć czasami uda się gdzieś wyjechać to i tak prawie codziennie ma się kontakt z firmą lub zleceniodawcami) brak nam możliwości na poświęcenie trzech dni na poważną dyskusję, nie o tym co nas denerwuje i nam przeszkadza, ale o tym co zrobić, aby było lepiej, a przede wszystkim normalnie. Po drugie, to cena tej konferencji nie jest też niska biorąc pod uwagę nie tylko jej koszt (zapłacić trzeba z własnej kieszeni, a nie z państwowego funduszu) ale również realną stratę spowodowaną przerwą w produkcji.

Wracając jednak do tematu konferencji na początek chciałbym cofnąć się nieco w czasie. Z rozrzewnieniem, nie tak starzy jeszcze geodeci wspominają nie tak znowu odległe czasy, kiedy usługi geodezyjne – kartograficzne świadczyły głównie państwowe podmioty gospodarcze, a prace geodezyjne finansowane były w zasadzie z budżetu państwa. Z jednej strony funkcjonowało 17 OPGK-ów, 4 miejskie przedsiębiorstwa geodezyjne i jedno centralne przedsiębiorstwo branżowe ze swoimi oddziałami terenowymi (GEOPROJEKT), a z drugiej 17 Wojewódzkich Biur Geodezji i Terenów Rolnych. Mapę wykonawców prac geodezyjnych uzupełniało kilka spółdzielni geodezyjnych i nieliczni (jak na skalę kraju) indywidualni geodeci z uprawnieniami zawodowymi, tworząc czasami prywatne firmy zatrudniające kilka osób. Linia podziału rynku geodezyjnego była pomiędzy nimi też dość precyzyjnie określona, a wynikała głównie z przypisania firmom państwowym funkcji administracyjnych w zakresie prowadzenia (na zasadach powierzenia) państwowego zasobu geodezyjno – kartograficznego i były to przede wszystkim, jak wówczas nazywano, składnice map i dokumentów geodezyjnych z wszechobecną wonią amoniaku, prowadzone niejednokrotnie przez weteranów geodezyjnych, które z dzisiejszym obrazem ośrodków miały niewiele wspólnego, a i praca w nich nie była zbyt stresująca. Ograniczony licznymi uwarunkowaniami dostęp do materiałów i dokumentów (restrykcyjne zapisy o tajemnicy państwowej lub służbowej) praktycznie uniemożliwiał prywatnym użytkownikom korzystanie z tego zasobu, a jeżeli już, to tylko w lokalu, w którym przechowywany był zasób i to jedynie w odniesieniu do gruntów stanowiących ich własność lub pozostających we władaniu tych osób. O szerokim dostępie do map i informacji w nich zawartych nie było wówczas mowy. Również inne państwowe przedsiębiorstwa mogły uzyskać, niezbędne dla swojej działalności materiały geodezyjne tylko za pośrednictwem państwowych przedsiębiorstw geodezyjnych. Wszystkich też jednoczyła wspólna organizacja zawodowa, dbająca o ład i porządek w branży – Stowarzyszenie Geodetów Polskich. Ten historyczny wstęp można by zakończyć powiedzeniem jak z bajki „i żyli dostatnio i szczęśliwie” bo nie należy zapominać, iż zawód geodety (wymagający nierzadko sporych wyrzeczeń) był jednym z najlepiej opłacanych zawodów w systemie gospodarki nakazowo – rozdzielczej, a braku zamówień czy zleceń na prace geodezyjne nikt nie mógł sobie wówczas wyobrazić. Trzeba jeszcze pamiętać, że nie mieliśmy wtedy, ani prawa geodezyjnego ani wydzielonego funduszu celowego. Ech, łza się w oku kręci.

Dzisiaj, po sprywatyzowaniu państwowych przedsiębiorstw geodezyjnych, urynkowaniu usług geodezyjnych oraz licznych eksperymentach z państwowym zasobem geodezyjnym i kartograficznym i reformach organizacyjnych, które nie ominęły też ośrodków dokumentacji geodezyjno – kartograficznych, zarówno administracja geodezyjna, szczególnie ta szczebla powiatowego, jak i komercyjne firmy wykonawcze mają coraz więcej problemów i kłopotów, winiąc za ten stan rzeczy przeważnie stronę przeciwną. Aby się o tym przekonać wystarczy sięgnąć po publikacje z konferencji elbląskich, a szczególnie tej z 2002 roku „Ośrodki dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej – co dalej”, „Quo vadis geodezjo” - Nowy Sącz 2001 (SGP), „Samorząd zawodowy oraz bieżące problemy wykonawstwa geodezyjnego” – Warszawa 2002 (GIG) czy liczne artykuły w miesięczniku „GEODETA”. Nie będę już wspominał o corocznych walnych czy zjazdach różnych organizacji. Proszę zauważyć, że wszystkie te konferencje odbywały się cztery i trzy lata temu. Na każdej, formułowano istotne dla branży geodezyjnej wnioski i przesyłano je „do góry”. I co ? – nic !.

Wokół nas się wszystko zmieniło. Nie zmieniło się (w zasadzie) tylko jedno, przepisy prawa geodezyjnego, które dość nowatorskie jak na lata osiemdziesiąte stanowią obecnie, w dobie społeczeństwa informacyjnego swoisty skansen rozwiązań techniczno – organizacyjnych, o instrukcjach (aby było nowoczesnie nazwanych standardami) i wytycznych technicznych nie wspominając, które technologicznej rewolucji jaka zaszła w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia w branży geodezyjnej i kartograficznej w ogóle nie uwzględniają. W tym gremium nie muszę przytaczać przykładów, ale można by urządzić niezły konkurs na najbardziej archaiczny cytat z obowiązujących instrukcji.

Przestarzałe, nie przystosowane do dzisiejszych realiów przepisy prawne, niejednokrotnie niespójne, a jeżeli są nowelizowane to bez przemyślenia i to raczej w kierunku centralizacji, zwiększając urzędowy monopol państwa w dziedzinie geodezji i kartografii, a wykonawstwo geodezyjne obciążając dodatkowymi kosztami w imię wzbogacania i utrzymywania w aktualności państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego. Niedopracowane przepisy stwarzają możliwość dowolności w ich interpretacji przez administrację geodezyjną, która zawsze będzie je interpretować na swoją korzyść. To właśnie ona ustala i arbitralnie decyduje jakie dane, w jakiej formie i o jakiej treści mogą trafić do klienta czyli użytkownika tej informacji, bez względu czy spełnia to jego oczekiwania czy też nie, o tak zwanych opłatach (czytaj; jeszcze jeden podatek) za czynności z tym związanych nie wspominając. Wykonawcom prac geodezyjnych narzuca z kolei spełnienie nieraz bezsensownych przestarzałych przepisów niejednokrotnie posiłkując się własnym, lokalnym prawem, ustalonym przez urzędników na własne potrzeby i według własnego uznania.

Dla ochrony interesów firm wykonawstwa geodezyjnego zostają założone gospodarcze organizacje zawodowe, zrzeszające w chwili obecnej 289 firm, w 1992 r. Krajowy Związek Pracodawców Firm Geodezyjno – Kartograficznych (28), w 1993 r. Geodezyjna Izba Gospodarcza (156), a następnie Zachodniopomorska Geodezyjna Izba Gospodarcza (105) zatrudniając łącznie ponad 6 tys. pracowników (szacuje się, że w wykonawstwie geodezyjnym jest czynnie zatrudnionych ponad 25 tys.). Po stronie administracji mamy 16 wojewódzkich, 379 powiatowych i 21 gminnych odgik-ów, o zatrudnieniu łącznym również ponad 6 tys. ludzi. Już z tego zestawienia wyraźnie wynika, że ułożenie poprawnych stosunków pomiędzy tymi dwoma armiami ludzi jest nie tylko koniecznością, ale warunkiem niezbędnym do poprawy zarówno wizerunku naszej branży, ostatnio bardzo mocno nadszarpniętego, jak i znaczenia całej dziedziny geodezji i kartografii w gospodarce.

Jednak, tak jak w każdej armii są prymusi i maruderzy tak i w naszej branży jest podobnie. Administracja ma za złe wykonawstwu, że stara się nagłaśniać tylko tę złą stronę działalności urzędniczej o pozytywnych zjawiskach nie mówiąc. Ale tak już jest, że jeżeli jest dobrze to się chwalimy sami, a jak źle to głos zabiera strona przeciwna. To samo dotyczy wykonawstwa geodezyjnego.

Geodezyjna Izba Gospodarcza, której mam zaszczyt w obecnej kadencji przewodniczyć, od samego początku dopomina się o bezstronny i racjonalny nadzór nad wykonywanymi pracami, niekoniecznie urzędniczy, skuteczny system kar dla nieuczciwych i nierzetelnych wykonawców czy zaostrzenie kryteriów nadawania uprawnień zawodowych. Występujemy przeciwko niechlujstwu, bylekości, niedouczeniu zawodowemu, zaniżaniu cen na usługi geodezyjne. Mamy jednak też prawo

i obowiązek wobec swoich członków, firm wykonawstwa geodezyjnego do ochrony ich interesów, obrony przed nieuzasadnionym nadużywaniem władzy administracyjnej, a tym samym do wytykania błędów i patologii w administracji. I będziemy z całą stanowczością w ich imieniu to robić.

Z drugiej strony Izba niejednokrotnie opowiadała się, i dalej będzie w tym kierunku działać, za silną, dobrze zorganizowaną i realnie dofinansowaną administracją geodezyjną, za jasnym i przejrzystym prawem, nowoczesnymi standardami, za dostosowaniem zadań całej Służby Geodezyjnej i Kartograficznej do potrzeb dzisiejszego użytkownika informacji.

W swojej, ponad trzydziestoletniej pracy w zawodzie był okres, kiedy pracowałem również w administracji geodezyjnej. Znam dobrze, może nawet lepiej niż inni jej trudności i problemy. Wiem jak „duże” pieniądze są przeznaczane z działu 71010 na prowadzenie i obsługę pzgik, ile zgłoszeń czy zmian przypada na jedną osobę w niejednym ośrodku. Znam możliwości i uwarunkowania ośrodków, szczególnie tych w starostwach powiatowych, zwanych ziemskimi. Dlaczego jedne ośrodki funkcjonują bardzo dobrze, są w stanie sprostać stawianym wyzwaniom, praktycznie „od ręki” obsługują zgłoszenia robót i wydają stronom materiały, a inne ledwo wiążą koniec z końcem, przekraczając ustawowe terminy kontroli operatorów i wydania materiałów. Z reguły, tam gdzie zasób prowadzi miasto na prawach powiatu lub gmina na zasadzie porozumienia jest dużo lepiej. Dlatego jestem za odciążeniem administracji powiatowej poprzez skomunalizowanie m.in. mapy zasadniczej, przekazaniem odpowiedzialności za wiarygodność informacji o sieciach technicznego uzbrojenia terenu do branż, pozostawiając staroście prowadzenie GESUT tylko jako rejestru publicznego, a obecny potencjał wykorzystać do budowy i prowadzenia wiarygodnego katastru nieruchomości, do szybkiej informacji i sprawnej obsługi w tym zakresie zarówno wykonawców prac geodezyjnych jak i zwykłych obywateli. Zapewniam, że pracy administracji nie zabraknie.

Geodezyjna Izba Gospodarcza stawia sobie głównie za cel ochronę interesów zawodowych swoich członków i takiego współuczestniczenia w tworzeniu nowego prawa, aby to zadanie było łatwiejsze do wykonania. Ale nie tylko. Organizujemy szkolenia z zakresu problematyki geodezyjno – prawnej, zamówień publicznych i innych, pomagamy w interpretacji przepisów prawnych lub w imieniu wykonawców zwracamy się o taką interpretację do organów administracji publicznej. Podejmujemy działania interwencyjne w sprawach konfliktowych pomiędzy administracją a wykonawstwem. Izba jest wpisana na listę organizacji uprawnionych do wnoszenia środków ochrony prawnej w postępowaniach o udzielenie zamówień publicznych i coraz częściej z tych uprawnień korzystamy.

Nie czas dzisiaj i miejsce na rozdrapywanie tego co boli. Trzeba się zastanowić co zrobić, aby ten stan rzeczy zmienić, aby nie zakończyć kolejnej konferencji i dyskusji znikającymi w próżni wnioskami. Wyznamy sobie wspólnie cele strategiczne naszego działania.

Obecnie, gorący okres przemian politycznych, wybory do sejmu, formowanie się nowego rządu, wybory prezydenckie, a w konsekwencji nieuniknione zmiany na kierowniczych stanowiskach rządowych, w tym z pewnością i w GUGiK wykorzystajmy na przygotowanie propozycji zmian prawnych i organizacyjnych, które doprowadzą do ułożenia poprawnych relacji pomiędzy administracją geodezyjną a wykonawstwem.

Aby takie zadanie zrealizować, proponuję :

- Powołać wspólną grupę roboczą, która zinwentaryzuje najbardziej palące problemy obu stron,
- Zebrać informację o rozbieżnych interpretacjach przepisów prawnych i technicznych,
- Stworzyć listę propozycji zmian niezbędnych do wprowadzenia, usystematyzowaną według rangi aktów prawnych,
- Przygotować propozycje nowych zapisów i przekazać je do GUGiK,
- Wystąpić do Głównego Geodety Kraju o wprowadzenie ich do stosowania, zgodnie z obowiązującą procedurą legislacyjną,
- Dla powyższych etapów opracować harmonogram działań i wyznaczyć terminy ich realizacji.

Z każdym kto takie zadania sobie postawi jest Geodezyjnej Izbie Gospodarczej „po drodze”.

Nawiązując jeszcze do sierpniowego wywiadu, jakiego wspólnie z Wiceprezesem GIG – Markiem Ziemakiem udzieliliśmy miesięcznikowi „GEODETA” – pod hasłem „Nikommu nie odpuścimy” chcę dodać – nikomu, kto nadużywa władzy, łamie prawo i nagina je do własnych interesów bezsensownie utrudniając życie i pracę zawodową solidnym i rzetelnym wykonawcom prac geodezyjnych, dzięki którym pracy zasób geodezyjny i kartograficzny nie tylko, że jest wzbogacany ale i istnieje. Nikomu, kto trzymając się archaicznych przepisów, a niejednokrotnie ustanawiając swoje własne, zwiększa i tak już wysokie koszty funkcjonowania firm. Reszta może spać spokojnie.

Kończąc mój referat chcę też nawiązać do hasła dzisiejszej konferencji „Współpraca wykonawców prac geodezyjnych i kartograficznych z administracją publiczną” i zadać pytanie, czy współpraca pomiędzy administracją publiczną, czytaj raczej geodezyjną a wykonawcami prac geodezyjnych jest możliwa. Otóż, śmiem twierdzić, że jest wprost konieczna, ale głównie w zakresie tworzenia nowych, logicznych i spójnych przepisów, których obie strony będą później przestrzegać.

Wojciech Matela
Geodezyjna Izba Gospodarcza - Warszawa
tel.: 22 827 38 43
e-mail: biuro@gig.org.pl